

GŁOS WŁOCHOWSKI

NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

PISMO DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY WŁOCHY M. ST. WARSZAWY



Nie każdemu dostarczymy
Głos Włochowski ale każdy
dostanie go w prenumeracie
<https://wlochyinfo.org/subskrypcje/>

RAPORT WS. NADUŻYĆ WE WŁOCHOWSKIM RATUSZU PRZYJĘTY! SKANDALICZNA POSTAWA RADNYCH KOALICJI RZĄDZĄCEJ

SZOK I NIEDOWIERZANIE, A WRĘCZ SKANDAL. PRZYJĘCIE RAPORTU KOŃCOWEGO W SPRAWIE, KTÓRA TAK ZBULWERSOWAŁA MIESZKAŃCÓW NASZEJ DZIELNICY W OSTATNIM CZASIE – A DOTYCZYŁA NIEPRAWIDŁOWOŚCI, NADUŻYĆ I PRZYPADKÓW KORUPCJI WE WŁOCHACH W OKRESIE, KIEDY BURMISTRZEM BYŁ ARTUR W. - ZOSTAŁO CAŁKOWICIE ZIGNOROWANE PRZEZ RADNYCH KOALICJI RZĄDZĄCEJ.



Przyjęcie raportu ws. nadużyć we włochowskim ratuszu - fot. Stowarzyszenie Nasze Włochy

Przypomnijmy, że w poniedziałek 11 lipca odbyło się ostatnie posiedzenie Komisji doraźnej Rady Dzielnicy Włochy. Po dwuletnim okresie prac przyjęła ona raport końcowy ws. wspomnianych wyżej nieprawidłowości i przypadków korupcji we Włochach związanych z wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowaniem terenu.

Cała sprawa dotycząca okresu sprawowania władzy przez ówczesnego burmistrza Artura W. odbiła się szerokim echem w mediach, a obecnie prowadzony przez Sąd Rejonowy w Pruszkowie proces o wręczenie łapówki byłemu włodarzowi naszej dzielnicy przez biznesmena Sabriego B. (w zamian za przychylną w załatwieniu spraw związanych z warunkami zabudowy – przyp. red.) jest pilnie śledzony i rozpala emocje nie tylko mieszkańców naszej dzielnicy, ale także całej Warszawy – i w końcu jego przebieg relacjonują media na terenie kraju.

Stąd jako redakcja Głosu Włochowskiego i portalu Włochy Info postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się całej sprawie i końcowym wnioskom z przyjętego raportu. Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy na sali obrad nie pojawiła się część członków Komisji do-

rażnej – a jednocześnie radnych rządzącej dzielnicą Koalicji Obywatelskiej i Wspólnoty Mieszkańców Dzielnicy Włochy (Halina Berłowska, Sylwia Ciekańska, Mateusz Załęski, Mahbub Sidiqqe-Olesiejuk, Magdalena Kaźmirowicz-Młot i Tina Leśniak). Okazało się, że wybrani przez mieszkańców w ostatnich wyborach reprezentanci lokalnej społeczności są – delikatnie mówiąc – mało zainteresowani naświetleniem i przybliżeniem tej jakże bulwersującej sprawy.

TRUDNE PRACE NAD RAPORTEM

Jak na wstępie podkreślił Christian Młynarek, przewodniczący Komisji doraźnej, prace nad raportem końcowym odbywały się w bardzo niekomfortowym dla członków komisji trybie. Szczególnie wiele do życzenia pozostawiła tutaj choćby kwestia udostępnianych przez urząd dokumentów, ale także ich bardzo wybiórczy charakter.

– *Na początku dostaliśmy z urzędu dokumenty, które były całkowicie zanonimizowane (uniemożliwiające identyfikację osób fizycznych – przyp. red.). Po kolejnej korespondencji dostaliśmy już częściowo odtajnione dane, co jednak dalej bardzo utrudniało nam pracę – ponieważ nadal zanonimizowane były nazwiska stron postępowań* – podkreślił Christian Młynarek.

Jego zdaniem, głównym problemem była tutaj przede wszystkim opieszałość w przekazywaniu tych dokumentów przez urząd.

DOKOŃCZENIE: STR. 3

W PROCESIE B. BURMISTRZA WŁOCH ZEZNAJE JEGO TEŚĆ: „ARTUR W. PRZYNIÓSŁ NA PO- SESJĘ TORBĘ Z PIENIĘDZMI”!

Teść b. burmistrza Włoch Artura W. potwierdził przed sądem, że samorządowiec w dniu zatrzymania przekazał mu 150 tys. zł w plastikowej torbie. Do całego zdarzenia doszło w garażu na posesji teścia. Pieniądze zostały umieszczone na skrzynce po cytrusach. Zgodnie z relacją świadka, następnego dnia zięć miał je odebrać, jednak już po kilku minutach został błyskawicznie zatrzymany przez służby – wynika z informacji PAP. W trakcie ostatniej rozprawy – toczącej się pod koniec czerwca – przed Sądem Rejonowym w Pruszkowie zeznawał również b. naczelnik wydziału architektury w dzielnicy Włochy.

DOKOŃCZENIE: STR. 2

BETONIARKI I WYWROTKI ZNOWU ROZJEŹDZAJĄ WŁOCHY!

W ostatnim czasie betoniarki i wywrotki z ciężkim ładunkiem ze składów budowlanych i zakładów przemysłowych na Odolanach ponownie wróciły na ulice Włoch. Dla okolicznych mieszkańców, którzy w poprzedniej kadencji rady dzielnicy mogli odetchnąć od ciężkiego sprzętu niszczącego naszą infrastrukturę drogową, wywołującego hałas i zanieczyszczenie powietrza, znów nastał bardzo trudny okres. Jakby tego było mało, pojawiają się także sugestie na forach internetowych, skupiających mieszkańców Odolan, aby ten właśnie kierunek został jeszcze bardziej dociążony – co miałyby ograniczyć ruch po wolskiej stronie. I tu również nie widać działań ze strony włochowskich władarzy, którzy biernie przyglądają się całej sytuacji.

DOKOŃCZENIE: STR. 2

W PROCESIE B. BURMISTRZA WŁOCH ZEZNAJE JEGO TEŚĆ: „ARTUR W. PRZYNIÓSŁ NA POSESJĘ TORBĘ Z PIENIĘDZMI”!

C.D. ZE STR. 1

Przypomnijmy, że jest to kolejna odsłona procesu b. burmistrza dzielnicy Włochy Artura W. i przedsiębiorcy Sabriego B. Prokuratura Okręgowa w Warszawie pierwszego z nich oskarża o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości 200 tys. zł za przychyłność w załatwieniu spraw związanych z warunkami zabudowy nieruchomości przy ul. Łopuszańskiej 22 i 47, a drugiego o jej wręczenie.

Według ustaleń śledczych do przekazania łapówki – w kwocie 200 tys. zł – miało dojść w 2019 roku na terenie Raszyna, gdzie Sabri B. wrzucił torbę z gotówką do otwartego auta Artura W. Ten ostatni miał następnie pojechać na jedną z posesji z zamiarem ukrycia pieniędzy – tam też został zatrzymany przez funkcjonariuszy prowadzących śledztwo.

Z wyjaśnień oskarżonych, składanych na poprzednich rozprawach wynika, że w październiku 2019 roku biznesmen przekazał

samorządowcowi pieniądze, które miały być pożyczką lub zaliczką na poczet pośrednictwa przy sprzedaży nieruchomości.

– 28 października spotkaliśmy się w garażu, zięć zadzwonił do mnie i poszliśmy do garażu na papierosa. Przyniósł pieniądze. Były w torbie reklamówce, czy innej foliowej. Chciał je zostawić i powiedział, że przyjdzie i na drugi dzień je odbierze (...) – informuje PAP, powołując się na zeznania świadka.

Sąd szczegółowo ustalał także przebieg zdarzeń tuż przed zatrzymaniem Artura W., natomiast świadek sam poprosił by odczytano jego zeznania ze śledztwa.

– Zięć przekazał informację, że jest tam 150 tys. zł. Położyłem torbę na skrzynce po cytrusach. Rozmawialiśmy na luźne rodzinne tematy. Gdy odprowadzałem zięcia do furty to akurat weszli (funkcjonariusze służb – przyp. red.) – dodał świadek.

Przedmiotem dociekań śledczych był również stan majątkowy samego świadka

– a zwłaszcza to, że nabył nieruchomości przy ul. Okrętowej, na którą pożyczki gotówkowej udzielił mu „znajomy córki, komornik z Warszawy”.

W trakcie rozprawy zeznawał także b. naczelnik wydziału architektury w urzędzie dzielnicy Włochy. Jego relacja potwierdziła, że w ratuszu odbyło się spotkanie w sprawie Łopuszańskiej, podczas którego ustalano szczegóły na temat możliwej zabudowy terenu (jak ustalono podczas rozprawy, uczestniczyły w nim osoby narodowości tureckiej – przyp. red.).

Warto wspomnieć, że akt oskarżenia przeciwko b. burmistrzowi Włoch Arturowi W. oraz przedsiębiorcy Sabriemu B. trafił do Sądu Rejonowego w Pruszkowie pod koniec listopada 2021 r. W trakcie śledztwa obaj podejrzani nie przyznali się do zarzucanych im czynów, za które grozi od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Krzysztof Pączkowski

BETONIARKI I WYWROTKI ZNOWU ROZJEŹDZAJĄ WŁOCHY!

C.D. ZE STR. 1

W rezultacie kawalkady pojazdów – poruszające się m.in. ul. Cegielnianą, Techników i Popularną – rozjeżdżają naszą dzielnicę, stwarzając również potężne zagrożenie dla ruchu drogowego i pieszych. Problem, który został skutecznie wyeliminowany w poprzedniej kadencji rady dzielnicy Włochy, dzisiaj staje się coraz bardziej palący i wymaga szybkich działań. Tymczasem brak jakiegokolwiek reakcji ze strony włochowskiego ratusza może tylko doprowadzić do zwiększenia częstotliwości przewożonych ładunków i tym samym coraz większej frustracji mieszkańców.

Przypomnijmy, że w poprzedniej kadencji problem wielkogabarytowych pojazdów służących do przewozu kruszyw, betonu, czy też innych materiałów budowlanych – codziennie rozlewających się po ulicach Włoch – został wyjątkowo sprawnie rozwiązany. Dzięki aktywności ówczes-

nych radnych udało się m.in. wyegzekwować wiele bardzo ważnych postulatów dotyczących bezpieczeństwa drogowego, ochrony lokalnej infrastruktury, środowiska (m.in. w zakresie norm zanieczyszczenia, ale także poziomu hałasu).

Sukcesem było wówczas także zablokowanie budowy nowej stacji przeładunkowej kruszyw tuż przy granicy Włoch, która miała w konsekwencji umożliwić przewóz gigantycznej ilości materiałów budowlanych przez naszą dzielnicę – na potrzeby całego miasta oraz inwestycji nie związanych z lokalnymi potrzebami mieszkańców (tu głośny protest wolskich urzędników miał wtedy spowodować, że to właśnie Włochy stałyby się tranzytowym szlakiem dla ciężkiego sprzętu – przyp. red.).

Obecna sytuacja nie napawa optymizmem, szczególnie przy bierniej postawie włochow-

skiego ratusza. Dodatkowo na forach internetowych, dedykowanych mieszkańcom Odolan można przeczytać wpisy, że ruch betoniarek i wywrotek powinien być szczególnie skanalizowany w kierunku Włoch i np. poprowadzony – oprócz dotychczasowych szlaków – chociażby przez ul. Parowcową i dalej Dźwigową pod tunelami. Choć istnieje próba presji, aby takie rozwiązania wdrożyć, to warto wspomnieć, że ul. Parowcowa na krótkim odcinku jest ślepa, natomiast ul. Dźwigowa (po długotrwałym remoncie i wzmocnieniu podbudowy) wymaga szczególnej ochrony – ze względu na bardzo niestabilną strukturę geologiczną warstw podziemnych (tzw. kurzakwa i oczka wodne, wywołujące w konsekwencji przy dużym tonażu zapadliska nawierzchni).

Krzysztof Pączkowski

RAPORT WS. NADUŻYĆ WE WŁOCHOWSKIM RATUSZU PRZYJĘTY! SKANDALICZNA POSTAWA RADNYCH KOALICJI RZĄDZĄCEJ

C.D. ZE STR. 1

– Do chwili sporządzenia raportu, czyli przez blisko 30 miesięcy działania Komisji dorażnej otrzymaliśmy kopie akt 91 postępowań spośród 225, które toczyły się w okresie objętym kontrolą. To stanowi 40,4 proc. wszystkich spraw. W efekcie przy tym tempie przekazywania dokumentów nie było możliwości skontrolowania aż 225 wspomnianych wyżej postępowań do końca bieżącej kadencji. Należy też wspomnieć, że dokumenty były przekazywane nie tylko opie- szale i w formie zanonimizowanej, ale także właśnie w sposób wybiórczy – dodał Christian Młynarek na posiedzeniu Komisji przyjmującej raport końcowy.

Wykazała to choćby kontrola radnych Adama Sieka i Łukasza Jarosza, którzy zweryfikowali i porównali kopie części dokumentów, które otrzymała Komisja z oryginałami posiadanymi przez urząd. W efekcie część danych nie została przekazywana do wglądu prowadzącym kontrolę.

Ponadto Komisja nie otrzymała również akt postępowań mogących budzić największe kontrowersje – w tym tych, dotyczących terenów związanych z toczącym się postępowaniem karnym, a także tych skarżanych przez nieuznane strony postępowania (gdzie to poszkodowani z własnej inicjatywy i własnymi staraniami zgłosili się do Komisji – przyp. red.).

– W tej sytuacji można jednoznacznie powiedzieć, że zarząd dzielnicy Włochy znacząco utrudnił naszą kontrolę i uniemożliwił ją w takim zakresie, jaki był założony na początku prac. Jednak na podstawie zgromadzonych materiałów możemy wykazać pewne błędy w toczących się postępowaniach i słabości, z jakimi borykało się planowanie przestrzenne we włochowskim ratuszu. Zostały one opisane w rozdziale trzecim raportu – podkreślił przewodniczący Komisji.

Zauważył także, że samo zestawienie postępowań, o które na początku wystąpiła Komisja było prowadzone odrębnie w formie zwykłego skoroszytu (z licznymi skreśleniami i dopiskami) – co jest abso-

lutnie niedopuszczalną formą dla tego typu dokumentów.

– W tej sytuacji brak prawidłowo sporządzonego wykazu decyzji o warunkach zabudowy na pewno utrudniał prowadzenie właściwego nadzoru i kontroli nad całym procesem wydawania decyzji. Stąd także w końcowej części raportu umieściliśmy za- lecenia, które pozwolą w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji i umożliwią lepsze planowanie przestrzenne na terenie dziel- nicy – mówił Christian Młynarek.

Znalazły się tutaj choćby takie zalecenia, jak konieczność przestrzegania przepisów w odniesieniu do zasady dobrego sąsiedztwa (art. 61 ust. 1 pkt 1 Ustawy o planowa- niu i zagospodarowaniu przestrzennym) czy uwzględnienia uprawnień właścicieli sąsiednich nieruchomości poprzez nada- wanie im przymiotu strony (art. 28 KPA).

Ponadto Komisja zwróciła uwagę na ko- nieczność wprowadzenia kontroli społecz- nej (w tym referowanie wydanych decyzji na właściwej komisji Rady Dzielnicy), pro- wadzenie rzetelnej statystyki uwzględnia- jącej liczbę odwołań i uchyień decyzji oraz przyspieszenie uchwalania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

UCHYBIENIA I NIEPRAWIDŁOWOŚCI

Skalę uchybień i nieprawidłowości w prowadzo- nych postępowaniach omówił radny Adam Siek.

– Decyzje były wydawane wbrew nega- tywnym opiniom wyspecjalizowanych ko- mórek w poszczególnych Biurach Urzędu m.st. Warszawy. Dotyczy to choćby projek- tów miejscowych planów zagospodarowa- nia przestrzennego, których zapisy stały w sprzeczności z konkretnymi założeniami architektonicznymi zamierzeń inwestycyjnych np. w odniesieniu do wysokości budynków czy zagospodarowania przestrzeni w pasie drogowym – ocenił Adam Siek.

Według niego, mimo takich właśnie wy- kluczających inwestycję zaleceń, zarząd decydował się na wydawanie pozytywnych decyzji o warunkach zabudowy.

– Jednym z poważniejszych zarzutów jest także nieuznawanie stron postępowania – gdzie urząd powinien dołożyć szczególnej staranności w powiadomieniu wszystkich za- interesowanych o toczącym się biegu spraw, czy też jego zakończeniu. Nagminnie poja- wiała się sytuacja, że tych stron nawet nie rozpoznawano. O skali całego procederu i jego masowym charakterze może świad- czyć fakt, że w trakcie prac Komisji zgłaszali się do nas również mieszkańcy sygnalizują- cy wielokrotnie ten właśnie problem – do- dał radny PiS.

Jego zdaniem – jak wskazują poszkodo- wani w postępowaniach mieszkańcy - mo- że to świadczyć również o celowym dzia- łaniu, w wyniku którego pominięte strony nie mogłoby później kwestionować decyzji obarczonych znacznymi wadami prawnymi.

– Podczas kontroli natknęliśmy się też na szereg wybiórczych decyzji, gdzie naczelnik wydziału merytorycznego kazał pracowni- kom podległym wykreślać zidentyfikowane strony postępowania. Z kolei pracownicy sporządzali później notatki służbowe, które miały zabezpieczyć prawidłowość ich dzia- łania – podkreślił Adam Siek.

W dyskusji podsumowującej raport człon- kowie Komisji zgodnie stwierdzili również, że sytuacja we Włochach pod rządami obecnej koalicji jest bardzo niepokojąca, a wnioski płynące z kontroli wskazują na wyjątkowo duże uchybienia w procedurze wydawania decyzji o warunkach zabudowy.

Ponadto – jak zauważyli radni - widać, że obecni włodarze nie chcieli wyjaśnienia całej sprawy, co potwierdziła skandaliczna wręcz niechęć do współpracy z członkami Komisji i nieudostępnienie pełnej dokumen- tacji w ramach kontroli.

Po przyjęciu raportu przewodniczący Ko- misji dorażnej wystąpił także do burmistrza Włoch Jarosława Karcza o udostępnienie całej publikacji w Biuletynie Informacji Pu- blicznej oraz na stronie internetowej urzę- du dzielnicy.

Krzysztof Pączkowski

IMPONUJĄCA HISTORIA WŁOCHOWSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ!

STRAŻACY ZAPISALI PIĘKNE KARTY W HISTORII NASZEJ DZIELNICY, KTÓRE WARTO SZERZEJ PRZYBLIŻYĆ. A JEST KU TEMU SZCZEGÓLNA OKAZJA, BOWIEM NIEDŁUGO MINIE 100 LAT OD MOMENTU POWOŁANIA WŁOCHOWSKIEJ OCHOTNICZEJ STRAŻY OGNIOWEJ.



Straż Pożarna we Włochach
- fot. Adam Kulikowski

Została ona powołana do życia 28 lipca 1926 r., a jej pierwszym prezesem został wójt ówczesnej gminy Skorosze, Władysław Hass. Rok później 21 włochowskich strażaków przystąpiło do Związku Okręgowego Straży Ogniowych Powiatu Warszawskiego, dzięki czemu uzyskali oni dostęp do fachowej pomocy wykwalifikowanych instruktorów oraz zostali ujęci w ściślejsze ramy organizacyjne.

Początkowo pierwsi strażacy borykali się z brakami sprzętu, remizy oraz funduszy. W 1928 r. naczelnik Stefan Chojnacki urządził tymczasowy sekretariat jednostki w części swojego mieszkania przy ul. Inżynierskiej 10 (dziś ul. Cz. Kłosa). Natomiast Stanisław Makowski przy swoim składzie materiałów budowlanych urządził prowizoryczną remizę. Stopniowo rosła też świadomość społeczna w kwestii bezpieczeństwa przeciwpożarowego. 13 lipca 1928 r. spłonęło 11 domów na Solipsach, co wzbudziło w społeczeństwie wzrost świadomości ważnej roli ochrony przeciwpożarowej.

Przykładem skutecznej walki z żywiołem była sytuacja z 26 kwietnia 1928 r., kiedy - po błyskawicznej akcji strażaków - spłonęły we Włochach jedynie dwa dachy. W 1929 r. jednostka pod dowództwem Tadeusza Kulpy była już wyposażona w komplet ubiorów, sikawkę, syrenę alarmową i wóz strażacki marki Ford (odkupiony od jednostki z Falenicy i nazwany pieszczotliwie „Wojtkiem”).

STRAŻ ROŚNIE W SIĘ

Kolejne lata były „krokami milowymi” dla włochowskiej Straży Ogniowej. Państwo Koelichenowie wydzierżawili plac przy ul. Kościuszki (obecnie ul. Popularna), gdzie powstała siedziba strażaków. Było ich około 20, ale już liczba członków wspierających oscylowała wokół 100.

Rósł też prestiż zawodu strażaka i nic dziwnego, że tytuł: „Prezes Włochowskiej Straży Ogniowej” mógł być ozdobą każdego nazwiska. Dlatego też prezesami zostawali: plenipotent i prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy Wacław Dąbrowski, a także dawny właściciel Włoch i dobroczyńca straży pożarnej Józef Koelichen. Prezes pełnił rolę patrona, reprezentanta strażaków. Faktycznym szefem posterunku i dowódcą oddziałów strażackich był naczelnik.

Wizerunku włochowskiego strażaka nie popsuła nawet afera finansowa z 1933 r., w którą byli zamieszani dwaj radni, członkowie miejscowej straży: Stanisław Zieliński i Franciszek Zakrzewski. Aresztowanie pierwszego z nich było o tyle bolesne, że był on od 1931 r. naczelnikiem włochowskich pożarników.

Ze skutkami afery straż poradziła sobie dzięki wsparciu Józefa Koelichena. Pospłacał on zaciągnięte weksle i umożliwił dokonanie kolejnych inwestycji. Był nią w 1934 r. zakup 12-osobowego samochodu marki Chevrolet i odremontowanie „Wojtki”, który służył jeszcze rok, zanim został sprzedany (na licytacji jesienią 1935 r.)

W latach 1936-1937 przebudowano remizę wraz ze świetlicą. Siedziba przy ul. Kościuszki, niewiele zmieniona przez następne lata, służyła strażakom aż do początku XXI w. W latach przedwojennych strażacy mieli tam własną wspólną do ćwiczeń i plac apelowy, na którym urządzano czasem mecze siatkówki najlepszych włochowskich drużyn. Strażacy, rzecz jasna, sport popierali – wielu z nich było zawodnikami tutejszych klubów, a niekiedy organizowali też własną drużynę. Mieli też ciagoty do... kultury i sztuki – w 1935 r. przez co najmniej rok działał strażacki zespół teatralny.

Zarówno działalność przeciwpożarowa, jak i kulturalno-sportowa mogła być prowadzona dzięki wsparciu finansowemu wielu osób (w tym pomocy gminy). Do wybuchu II wojny światowej OSP Włochy dysponowało własną remizą ze świetlicą oraz niezbędnym sprzętem ratowniczo-gaśniczym.

BOHATERSKIE CZYNY

W czasie walk wojny obronnej 1939 r. część strażaków walczyła w szeregach Wojska

Polskiego. Podczas okupacji niemieckiej druhowie zaangażowali się w działania konspiracyjne. Przeprowadzili wiele udanych akcji sabotażowych w obiektach służących niemieckim oddziałom.

Wśród nich wyróżnić należy zniszczenie ewidencji ludności wskutek wzniesionego pożaru w siedzibie zarządu miasta oraz zdemontowanie i ukrycie na cmentarzu dzwonów z kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zakopanych na cmentarzu w jednej z mogił. Akcję tę zlecieli ksiądz Julian Chrościcki oraz ówczesny burmistrz Franciszek Kostecki. Wśród deportowanych we wrześniu 1944 r. było 54 strażaków. Do domu po wojnie wróciło tylko 43 z nich.

22 września 1946 r. w ścianie dawnej siedziby Straży Pożarnej przy ul. Popularnej została wmurowana tablica pamiątkowa upamiętniająca strażaków poległych i pomordowanych podczas walk w latach 1939-1945.

W 1955 r. Ochotnicza Straż Pożarna Warszawa Włochy przestała istnieć, a na jej miejsce powstała zawodowa Jednostka Państwowej Straży Pożarnej. Włochowscy strażacy w 2004 r. zmienili siedzibę i przenieśli się z ul. Popularnej do nowej, okazałej strażnicy przy ul. ks. J. Chrościckiego 76, gdzie mieści się Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 2 z brygadierem Mirosławem Jasztalem na czele. Warto przy tym wspomnieć, iż włochowscy strażacy mają ciekawe hobby – z wielką pasją odnawiają i naprawiają zabytkowe wozy strażackie i sikawki gaśnicze.

W nowej siedzibie urządzili muzeum, w którym pokazują swoją, blisko 100-letnią już historię. Znajdziemy tu dokumenty, zdjęcia i sprzęt gaśniczy sprzed lat. Obecnie w jednostce znajdują się 3 odremontowane zabytkowe pojazdy i sikawka parowa, a w kolejce czekają następne samochody i sprzęty. Szczególną uwagę zwracają zabytkowe wozy strażackie marek Magirus Deutz i Star. Przed nową siedzibą na wielkim głazie narzutowym wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą poległym w czasie wojny strażakom. Tablica ta została przeniesiona ze starej remizy przy ul. Popularnej.

Adam Kulikowski

TU BIJE SERCE WARSZAWSKIEJ KOMUNIKACJI! OGROMNY POTENCJAŁ ZAJEZDNI PRZY UL. KLESZCZOWEJ

WŁOCHOWSKA ZAJEZDNIA TO JEDEN Z BARDZIEJ ROZPOZNAWALNYCH OBIEKTÓW W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ NASZEJ DZIELNICY, KTÓREGO FUNKCJONOWANIE MA SZCZEGÓLNIIE ISTOTNE ZNACZENIE DLA STOŁECZNEJ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ. WKRÓTCE BĘDZIE TEŻ ONA OBCHODZIŁA JUBILEUSZ 50-LECIA SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI.

Zajezdnia autobusowa „Kleszczowa” znajduje się przy ul. Kleszczowej 28 i nosi oznaczenie R-2 (dawniej R-11) i została uruchomiona 2 stycznia 1973 r. Pierwszymi autobusami były tutaj ściągnięte z innych zajezdni Jelcze MEX 272 i przegubowe Jelcze 021, czyli tzw. „ogórki”.

W 1978 r. Jelcze 021 zostały zastąpione przez Jelcze PR 110U (na licencji Berlieta), a w 1979 r. Ikarusy 280.11 i 280.26 zastąpiły Jelcze MEX 272. Natomiast w 1993 r. w zajezdni pojawiły się cztery używane duńskie autobusy DAB (zakupione wówczas przez Warszawę), a w 1994 zakupiono Ikarusy 260.73.

Z kolei w 1997 pojawiły się Jelcze M121M, a jesienią tego samego roku – 15-metrowe niskopodłogowe Neoplany N4020. Od 2001

roku zajezdnia wzbogaciła się o Solarisy Urbino 15 (spolszczona wersja Neoplana – i tu jako ciekawostkę należy wskazać, że zabudowa wieżowa silnika była wynalazkiem polskich inżynierów z Bolechowa). W 2008 do zajezdni przyjechały Solarisy Urbino 12, a w 2011 – Solarisy Urbino 10 (midibusy).

W 2012 r. przebudowano halę obsługi technicznej, modernizując kanały remontowe, co umożliwiło obsługę autobusów 18-metrowych. Wówczas pojawiły się Mercedesy-Benz Conecto G LF (produkcji tureckiej), zaś Solarisy Urbino 15 przeniesiono do innych zajezdni (skasowane w 2019). W 2014 stan zajezdni uzupełniły przegubowe Solbusy Solcity SM18. W latach 2019-2020 stan zajezdni wzbogaciły jeszcze gazowe MANy



Lion's City NL313 CNG oraz przegubowe gazowe MANy Lion's City G NG313 CNG.

Warto przy tym wspomnieć, iż w latach 1981-1996 w zajezdni funkcjonowała pętla linii autobusowej nr 130, co jest niezwykle rzadkie, gdyż pętle autobusowe lub tramwajowe na terenie zajezdni uruchamiane są zwykle tylko jako awaryjne (w Warszawie stała pętla w zajezdni to tylko 2 przypadki, obydwa już dziś nieistniejące – przyp. red.).

Adam Kulikowski

CMENTARZ WE WŁOCHACH I JEGO TAJEMNICE! CO UKRYTO W GROBACH PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ?

O WŁASNY CMENTARZ WŁOCHOWSKA SPOŁECZNOŚĆ ZABIEGAŁA JUŻ OD 1934 R., JEDNAK OKAZAŁO SIĘ, ŻE GRUNTY NABYTE OD BUCHOLCA (NA ZACHÓD OD KOŚCIOŁA, PRZY TORACH DO GOŁĄBEK) NIE SPEŁNIAŁY WARUNKÓW SANITARNYCH.



Dwa lata później parafia nabyła nowy teren na planie zbliżonym do trapezu o powierzchni 4 ha 9826 mkw., sąsiadujący z Fortem Włochy. Otwarcie cmentarza, powstałego z inicjatywy ówczesnego proboszcza Parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus ks. Juliana

Chrościckiego, nastąpiło po poświęceniu i wkopaniu pamiątkowego krzyża w marcu 1937 roku. Pierwszym pochowanym był Jan Komosa (kwatery I, rząd 42), na grobie którego wyryto napis: „Pierwsze zwłoki spoczywają na tym cmentarzu”.

Cmentarz położony jest obecnie w obrębie Parafii Matki Bożej Saletyńskiej, jednak nadal jest własnością Parafii pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Posiada obecnie dwie bramy przy ul. Fasołowej i Dojazdowej oraz boczną furtkę przy ul. Dojazdowej.

Na terenie nekropolii znajduje się kaplica pogrzebowa (będąca zaadaptowaną dawną lodownią pobliskiego Fortu Włochy – przyp. red.) oraz ołtarz polowy.

Wśród grobów i pomników tu ustawionych na uwagę zasługują te upamiętniające

ce tragiczne lata II wojny światowej, w tym groby żołnierzy Armii Krajowej. Jest również symboliczna mogiła poległych i pomordowanych za wolność Ojczyzny.

Podczas okupacji niemieckiej w kwaterze III, rząd 11, w grobowcach 22 i 23, włochowscy strażacy z pomocą tutejszego grabarza Franusiewicza w sierpniu 1941 r. ukryli przed okupantem poprzez zakopanie trzy dzwony kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Julian”, „Bronisław” i „Teresa”.

Wśród pochowanych na cmentarzu są m. in. dziennikarz sportowy Andrzej Żmuda (1951-1990), aktorka Zofia Wilczyńska (1915-2010), oraz nauczyciel, dyrektor i założyciel LO im. Reytana Marian Rychłowski (1870-1940).

Adam Kulikowski

FORT OKĘCIE: ODKRYWAMY HISTORIĘ I TAJEMNICE WŁOCH

CHOĆ WIELE OSÓB DOSKONAŁE ZNA FORT WŁOCHY I ZNAJDUJĄCE SIĘ TUTAJ
HISTORYCZNE FORTYFIKACJE, TO KOLEJNE Z ELEMENTÓW DAWNEJ TWIERDZY WARSZAWA –
ZLOKALIZOWANE NA TERENIE NASZEJ DZIELNICY - NIE SĄ JUŻ TAK DOBRZE ROZPOZNAWALNE.



Fort Okęcie - fot. Adam Kulikowski

Fort Okęcie (VI) – bo o nim mowa - jest szóstym z kolei fortem pierwszego etapu zewnętrznego pierścienia obronnego Twierdzy Warszawa. Został wzniesiony w latach 1883-1888 jako artyleryjski fort główny obrony bliskiej. Poprzednim w kolejności jest Fort V Włochy, zaś następnym – Fort VII Zbarż.

Powierzchnia obiektu to 25,92 ha, usytuowanych pomiędzy ul. Lipowczana, Leonidasa, Muszkieterów i al. Krakowską. Główne zadanie tego umocnienia polegało na obronie wejścia do miasta od strony szosy prowadzącej do Krakowa – obecnej alei Krakowskiej.

Fort wykonany z czerwonej cegły został posadowiony w formie bastionu na planie pięcioboku z dwoma czołami. Otaczała go sucha fosa, broniona przez trzy kaponiery (przykryty fragment fortu, służący do ostrzału lub obrony – przyp. red.). Głównym elementem zaplecza były tutaj ceglane koszary szyjowe (widoczne na zdjęciu).

W 1889 r. zaczęła się modernizacja zewnętrznego pierścienia fortów Twierdzy Warszawa. Okazało się bowiem, że ceglane fortyfikacje nie są odporne na nowoczesne ładunki burzące. Stąd dla ich wzmocnienia wylewano dodatkową warstwę betonu na sklepienia fortów.

W 1892 r. powstał projekt generalnej przebudowy całego obiektu, który zrealizowano i zakończono w 1900 r. W miejsce dwóch wałów powstał jeden niższy o długim przedpiersiu, przeznaczony dla piechoty i artylerii przeciw-szturmowej. Była to realizacja decyzji z 1888 r. o wyprowadzeniu ciężkiej artylerii z fortów.

WOJENNA ZAWIERUCHA

W 1909 r. Fort Okęcie, podobnie jak wiele innych obiektów w Warszawie, został przeznaczony do

likwidacji. Wysadzone zostały wszystkie kaponiery (ich ruiny zachowały się do dzisiaj). Z kolei jesienią 1939 r. po wschodniej stronie fortu założono cmentarz wojenny (obecnie cmentarz parafii pw. św. Franciszka z Asyżu na Okęciu).

Od stycznia 1940 do lipca 1941 r. w baraku obok fortyfikacji znajdowało się schronisko dla sierot z początkowego okresu wojny. Placówkę tę przeniesiono później do budynku przy Al. Jerozolimskich 7. Natomiast podczas okupacji niemieckiej w 1944 r. w pobliżu fortu powstał obóz dla jeńców sowieckich.

Od końca II wojny światowej teren fortu był zamknięty i niedostępny do zwiedzania. Należał bowiem do Wojska Polskiego, które wzniosło tutaj szereg współczesnych budowli skutecznie zamazujących czytelność obiektu (np. strzelnice, budynki koszarowe i magazynowe) oraz przekształciło na swoje potrzeby jego powierzchnię (usypując wzniesienia na punkty obserwacyjne, niwelując wały, itp.).

14 marca 1980 r., na terenie fortu rozbił się samolot pasażerski Ił-62 „Mikołaj Kopernik”, należący do PLL LOT, dowodzony przez kpt. Pawła Lipowczana. W katastrofie zginęły wszystkie osoby znajdujące się na pokładzie (77 pasażerów oraz 10 członków załogi). Wśród ofiar znajdowali się m.in.: piosenkarka Anna Jantar oraz amatorska reprezentacja bokserska z USA (o czym pisałem w nr 1/2022).

Od 1990 r. ulica prowadząca do fortu nosi imię kpt. Lipowczana. Na terenie fortu znajduje się także pomnik upamiętniający ofiary tej katastrofy.

W 1999 r. wojsko wyprowadziło się z fortu. Obecnie obiekt zachowany jest w ok. 50 proc.: przetrwały koszary szyjowe pozbawione ścian czołowej oraz potężne ruiny głównej kaponiery (przeciwsłupowej). Pierwotnie suchy rów forteczny został wtórnie zalany wodą wskutek zaniedbania i uszkodzenia systemu odwodnienia. Przez to wilgoć przenika do koszar szyjowych, powodując zalanie i w znacznym stopniu ich zniszczenie. Częściowo zachowały się wały, lecz są znacznie obniżone.

CZASY WSPÓŁCZESNE

Obecnie fort znajduje się w rękach prywatnych – jego właścicielem jest Przedsiębiorstwo handlowo-usługowe „WOC-FORT”. Na przedpolu obiektu, od strony czoła i prawego barku zlokalizowane są też Rodziny Ogrody Działkowe „Forty Leonidasa”.

Warto wspomnieć, że w 1998 r. architekci z Politechniki Warszawskiej opracowali „Koncepcję ochrony i zagospodarowania Fortu VI Okęcie w Warszawie”. Koncepcja ta zapewniała funkcje wystawienniczo-handlowe dla fortu, jednocześnie uczyniając pierwotną formę obiektu. (realizacja tych założeń będzie jednak wymagała znacznych środków finansowych, ale miejmy nadzieję, że kiedyś zostanie wykonana). Ponadto decyzją konserwatora zabytków z 1999 r. fort został wpisany do rejestru zabytków.

Należy także zauważyć, że kilka lat temu staraniem władz dzielnicy przeprowadzone zostały prace porządkowe w części zapola fortu, obejmujące jego oczyszczenie i uporządkowanie wokół nowo budowanego pomnika ofiar katastrofy z 14 marca 1980 r., a także wyremontowanie historycznego muru. W dalszym etapie robót plac przed pomnikiem został utwardzony, powstała galeria przed murem, schody, nasadzenia krzewów, rewitalizacja wałów reliefu i aleja żwirowa będąca początkiem trasy wokół fortu.

Wśród projektów zgłoszonych w 2019 r. do budżetu partycypacyjnego na rok 2020 był projekt rewitalizacji fortu i jego udostępnienia mieszkańcom. Obejmował budowę alejek spacerowych dookoła fosy wraz z ławkami i oświetleniem, oraz miejsca do rekreacji w północno-zachodniej części fortu. Niestety został on odrzucony - przy argumentacji, że miasto nie dysponuje tytułem prawnym do nieruchomości. Jest to o tyle dziwne, że w części tego terenu władze dzielnicy przeprowadziły już kilka lat wcześniej prace porządkowe (o czym było powyżej). Jako ciekawostkę warto zauważyć, że projekt rewitalizacji fortu został odrzucony za czasów burmistrzostwa Artura W.

Adam Kulikowski

BUDŻET OBYWATELSKI WE WŁOCHACH

OD KILKU LAT KAŻDY MIESZKANIEC MOŻE UCZESTNICZYĆ W UCHWALANIU „BUDŻETU OBYWATELSKIEGO”, TAKŻE JAKO POMYSŁODAWCA PODDANEGO POD GŁOSOWANIE PROJEKTU. PROCEDURA TA UMOŻLIWIĆ MA MIESZKAŃCOM REALIZACJĘ CELÓW PUBLICZNYCH, KTÓRYCH POTRZEBY WŁADZE SAMORZĄDOWE NIE DOSTRZEGAJĄ LUB DOSTRZEC NIE CHCĄ.



Urząd Dzielnicy Włochy - fot. Krzysztof Pączkowski

Z punktu widzenia prawa budżet obywatelski nie jest jednak niczym innym jak tylko częścią budżetu samorządu, uchwalanego w toku zwyczajnych przewidzianych prawem procedur i wykonywanego przez prezydentów, burmistrzów i zarządy dzielnic. Władze lokalne nie mają obowiązku realizowania przegłosowanych wydatków i zdarzało się – czasem słusznie – że ignorowały głosowania budżetu obywatelskiego, uznając ich wynik za sprzeczny z interesem publicznym.

IDEA BUDŻETU

Jak wynika z samej idei, „budżet obywatelski” jest rodzajem protezy mającej umożliwić mieszkańcom obejście nieudolności demokracji reprezentatywnej przez przyznanie pewnego wpływu na budżet osobom nie dysponującym mandatem publicznym. Nie ma bowiem żadnego sensu, żeby budżet obywatelski tworzyli np. radni ponieważ osoby dysponujące mandatem władzy dysponują tym samym możliwością bez-

pośredniego wpływu na cały budżet, a nie tylko na jego małą część określoną jako „obywatelską”.

We Włochach – a być może i nie tylko – praktyka towarzysząca realizacji tej ciekawej idei postawiona została na głowie. Z oficjalnych danych wynika, że przegłosowane w bieżącym roku wydatki budżetu obywatelskiego prawie w 60 proc. są wydatkami zaproponowanymi przez radnych rządzącej koalicji POKO/WMDW.

Jeśli do pomysłów oficjalnie zgłoszonych przez radnych dodamy pomysły aktywistów rządzących partii to okaże się, że co najmniej o 87 proc. budżetu obywatelskiego decydują ludzie mający wpływ na cały budżet Dzielnicy. Przy tych liczbach nie ma wprawdzie wielkiego znaczenia, ale dla porządku dodajmy, że także pozostałe 13 proc. być może zostało zagospodarowanych przez aktywny partyjny POKO/WMDW. Lecz faktu tego nie da się oficjalnie potwierdzić, ponieważ imiona i nazwiska pomysłodawców chronione są przed ujawnieniem.

Jaki sens ma decydowanie o niemal całym (a być może całym) budżecie obywatelskim przez ugrupowania rządzące Włochami? Logika tej sytuacji ujawnia patologię koalicji POKO/WMDW. Zdecydowana większość radnych tych ugrupowań zdaje sobie sprawę, że mandat otrzymało nie z woli wyborców, ale z woli decydentów politycznych zagospodarowujących emocje elektoratu.

MANDAT RADNEGO

Ich rola sprowadza się więc do możliwie korzystnego sprzedania mandatu za korzyści osobiste. Rządzący radni przehandlowali więc swoje mandaty za rozmaite beneficja – wynagrodzenia z firm miejskich, korzystne decyzje o warunkach zabudowy, czy prawo do pobrania łapówki za kawałek bezużytecznego złomu sprzedanego miastu jako np. „Źródło-Poidło - Źródło Życia, Zdrowia i Urody” (sic!) itp., itd.

Przehandlowanie mandatu oznacza, że radni ci utracili władzę i mają obowiązek podnoszenia ręki i naciskania przycisku zgodnie z dyspozycjami wysyłanymi SMSem przez wpływowych bossów partyjnych. Co ma w tych realiach zrobić radny ze sprzedanym mandatem, nękanym słusznymi oczekiwaniami wyborców? Wyborcom o głęboko zaawansowanej prostocie ducha może próbować wcisnąć, że nie jest radnym rządzącej koalicji i że zwyczajnie nie ma na nic wpływu. Nalegania przeciętnego wyborcy wymagają bardziej finezyjnej reakcji i tą reakcją jest zgłoszenie pomysłu „budżetu obywatelskiego” i przerzucenie tym słusznym roszczeń wyborcy poza obowiązki mandatu radnego.

Chcieliśmy dobrze, a wyszło jak zwykle – ta rosyjska konstatacja oddaje realia funkcjonowania budżetu obywatelskiego we Włochach. Żadna bowiem słuszna idea nie jest w stanie naprawić chorej woli suwerena. Dopóki większość wyborców kierować się będzie przy urnach potrzebą wyrażenia nienawiści, a nie wolą wyboru dobrej władzy, dopóty najpiękniejsze idee obrócone zostaną do góry nogami i służyć będą korupcji władzy, a nie dobru mieszkańców.

Krzysztof Czuma

UCZTA DLA FANÓW ZABYTKOWYCH AUT! TEN ZŁOT NA DŁUGO POZOSTANIE W PAMIĘCI

NA POCZĄTKU WAKACJI PRZY UL. OBROŃCÓW POKOJU (PARK KOZIOROŻCA) ODBYŁ SIĘ KONKURS ELEGANCJI SAMOCHODÓW ZABYTKOWYCH PRODUKCJI WŁOSKIEJ „KLASYCZNE NOWE WŁOCHY”, ZORGANIZOWANY PRZEZ VINTAGE MASERATI CLUB POLSKA.

Wśród pojazdów z lat 1932-1992 najliczniej reprezentowane były FIATy (10 modeli) i Alfę Romeo (9 egz.), podziwiać można było również po kilka egzemplarzy Ferrari, Maserati oraz Lancii. Był też pojedynczy egzemplarz Lamborghini i to nie byle jaki – ciągnik rolniczy DL 50 z 1954 r. Mało znany jest fakt, że Lamborghini zaczynał jako producent ciągników rolniczych, i dopiero zyski osiągnięte ze sprzedaży ciągników zainwestowano w konstrukcję i produkcję luksusowych samochodów sportowych.

Najliczniej reprezentowanymi modelami były Alfa Romeo Spider w czterech seriach z różnych okresów produkcji oraz FIATy 500 (poprzedniki Fiata 126) z różnych okresów produkcji, a także trzy Ferrari 308.

Oprócz samochodów włoskich były również eksponowane auta brytyjskie jak Jaguar XK 150 z 1958 r., Jaguar XJS, Range Rover I,

Austin-Healey 100S, a także ikony motoryzacji innej produkcji, wśród których znalazły się: Opel GT z 1971 r., Ford Mustang 289 z 1967, Renault Alpine A310 z 1980 r., Volvo P1800 Amazon z 1971 r. (inny egzemplarz tego modelu „zagrał” główną rolę w serialu „Święty”), Mercedes-Benz W124 w rzadkiej wersji z napędem na 4 koła, Citroën HY jako foodtruck czy wreszcie motocykl Harley-Davidson.

Uwagę publiczności przykuwały m. in. dwie Alfę Romeo GTA (1600 z 1975 i 1750 z 1970), niebieski Ferrari Testarossa z 1980 r. (bardzo rzadki kolor tego modelu, przeważnie były czerwone i żółte), limuzyna Maserati Quattroporte III (AM330) z 1988, Maserati Shamal z 1980 r., FIAT 124 Spider z 1981 r., czy tódz motorowa Riva Florida z 1953. Warto wspomnieć, że prezentowany FIAT 1100D (z połowy lat 60. XX w., poprzednik modelu 128 znanego u nas jako Zastava 1100p) był produkowany



Złot zabytkowych aut we Włochach – fot. Adam Kulikowski

również w Indiach w latach 1974-2000 pod nazwą Premier Padmini.

Nie zabrakło również polskich akcentów – można było zobaczyć modele licencyjne produkowane w Polsce, a dokładniej Polskiego FIATA 125p z 1971 r. „dużego fiata” (egzemplarz jeszcze z włoskich części) oraz FSM 126p elx „malucha” z 1999 r. (z końcowego okresu produkcji).

W konkursie zwyciężyła Lancia Flavia Coupé z 1969 r. – ostatni model Lancii produkowany ręcznie. Drugą nagrodę zdobyła Alfa Romeo Spider I S1 Junior 1600 z 1972 r. Natomiast jako trzeci został nagrodzony brytyjski Austin-Healey 100S z 1954 r.

Adam Kulikowski

RKS OKĘCIE: KLUB Z POTENCJAŁEM! JAK WYGLĄDAJĄ ROZGRYWKI W KRYKIETA?

WŁOCHOWSKI KLUB RKS OKĘCIE KOJARZY SIĘ PRZEDZ WSZYSTKIM Z PIŁKĄ NOŻNĄ, CHOĆ PRĘŻNIE DZIAŁA TUTAJ M.IN. SEKCJA PODNOSZENIA CIĘŻARÓW. PONADTO MAMY KLUB TENISOWY, A OD MAJA ODBYWAJĄ SIĘ TEŻ ROZGRYWKI W KRYKIETA.

Ostatnia z wymienionych dyscyplin sportu – choć stosunkowo mało popularna w naszym kraju – również zasługuje na uwagę. Rozgrywki we Włochach, do których RKS Okęcie zaprasza wszystkich zainteresowanych – ruszyły pod koniec maja i są prowadzone co weekend – do końca września.

Warto tutaj przybliżyć nieco zasady krykieta – sportu drużynowego, w którym mecze są rozgrywane pomiędzy dwoma zespołami, składającymi się z jedenastu zawodników. Rozgrywki odbywają się na trawiastym boisku,

zblizonym kształtem do owalnego. Po środku boiska wyznaczony jest długi pas na murawie (przekraczający 20 m), a na jego końcach znajdują się bramki (w postaci trzech wbitych w ziemię drewnianych słupków).

Zasady gry są również bardzo proste – stąd jej ogromna popularność w wielu krajach na świecie, choćby w Europie i Azji (sama gra pochodzi z Anglii i była już znana na przełomie XIII i XIV w. – przyp. red.).

Wracając jednak do zasad, to celem drużyny jest zdobycie jak największej liczby tzw.

runów, czyli krykietowego odpowiednika punktów. W skrócie – gracz jednej z drużyn (stojący na końcu boiska) rzuca twardą piłkę z korka, obłożonego skórą w kierunku przeciwległej bramki – tak, aby w nią trafić. Natomiast gracz drugiego zespołu broni jej przed uderzeniem za pomocą drewnianego kija.

Dodatkowo jeszcze jeden gracz z kijem stoi w pobliżu rzucającego, natomiast pozostali zawodnicy również z drużyny rzucającego zajmują pozycje w owalu jako grający z pola.

Grzegorz Rejowski



NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

Wydawca: kontakt.naszewlochy@gmail.com Stowarzyszenie Nasze Włochy, ul. Krańcowa 45/6, 02-493 Warszawa. **Wydano:** sierpień 2022 r. w Warszawie. **Projekt graficzny, skład komputerowy i druk:** Drukarnia i Studio Graficzne M9. **Redaktor naczelny:** Krzysztof Pączkowski



**KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO**

Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 - 2030



Rządowy Program
Rozwoju Organizacji
Obywatelskich
na lata 2018 - 2030
PROO